

Aktualności

11.12.2022 18:00

Liczba wyświetleń: 190

Treść

W Polsce roraty pojawiły się już w XIII wieku. Ich wprowadzenie przypisuje się Bolesławowi Wstydliwemu, a działania w tym kierunku miał poczynić za namową Św. Kingi. Roraty przeszły w ciągu stuleci szereg przemian i choć dziś nie mają już takiej formy jak kiedyś, dalej kryje się w nich głęboka symbolika i niepowtarzalna atmosfera. Niezmiennie są stałym elementem adwentu i pomagają nam przygotować się na świętowanie narodzin Chrystusa. Od najdawniejszych czasów mieszkańcy wsi licznie brali udział w nabożeństwach roratowych. Chociaż w wielu wioskach nie było kościoła, to nie przeszkadzało, by z odległych stron podążać na szóstą do najbliższego Świątyni. Tak było w Przysietnicy przed powstaniem naszej parafii. Należeliśmy do parafii w Barcicach.

Pomimo upływu wielu lat seniorzy przywołują w pamięci niezatarte, jak żywe obrazy porannych rorat z Barcickiego Kościoła. Wyprawa na Mszę o godz. szóstej była nie lada wyzwaniem – chociaż jak wspomina wiele starszych osób tak w tamtych latach tego nikt nie odczuwał. Normalnością był marsz po nieoświetlonej, wyboistej drodze (nie było asfaltu) licznych grup dzieci i starszych ledwo widocznych jeszcze w mroku, odbijających się od białego śniegu. Na główną drogę dochodzili mieszkańcy przysiółków. Po przebyciu kilku kilometrów czasami ktoś zatrzymywał się w nieistniejącym dziś budynku baraku kamieniełomu, by się ogrzać. Stróżujący na to pozwalali, niekiedy nawet

częstowali czarną, ciepłą kawą.

Kościół wypełniony był po brzegi wiernymi z Barcic, Przysietnicy, Woli Kroguleckiej. Uroczystą Mszę od głównych drzwi rozpoczynał pochód ministrantów niosących papierowe, przepięknie wykonane lampiony migocące kolorowymi światłami świec wydostającymi się z wyciętych dekoracji. Jak zapamiętałam w latach sześćdziesiątych ksiądz katecheta Kazimierz Nowak przywiązywał wagę do pięknie wykonanych lampionów, co jakiś czas podchodził i niektóre podnosił do góry, by pokazać ich piękno w mroku Kościoła. Nagradzał też ministrantów za systematyczne uczestnictwo w roratach. Obrzędowość, potężny śpiew wiernych tworzyły niepowtarzalny klimat, magię, którą zapamiętywało się na lata. Po mszy wszyscy śpieszyli do domów, zwłaszcza uczniowie, którzy musieli zdążyć do szkoły.

Dzisiaj Kościół mamy na wyciągnięcie ręki. Nie musimy w takich, jak dawniej warunkach pokonywać do niego drogi. Na szczęście wiele jednak z dawnej tradycji nadal pozostało. Chętne dzieci również mogą światło w lampionach nieść przed ołtarz. Wierni uczestniczyć we Mszy jedynej w swoim rodzaju o niepowtarzalnym klimacie radosnego oczekiwania, nadzieją na rychłe przyjście Zbawiciela. Tak, jak my starsi wynieśliśmy z domu rodzinnego wspomnienie adwentu, przygotowań do świąt oraz ich atmosfery zadbajmy, by dzieci również takie wspomnienia miały. One zostają na całe życie, utwierdzają, że dom istniał naprawdę.(ZG).